

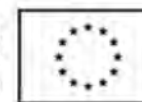


**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**DOLNY
ŚLĄSK**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu im. Tadeusza Mikulskiego

wspólnie z partnerem

**Jeleniogórskim Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej - Książnica
Karkonoska**

realizują projekt

CYFROWY DOLNY ŚLĄSK

w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego
dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013.

Priorytet 6 - „Wykorzystanie i promocja potencjału turystycznego i kulturowego
Dolnego Śląska (Turystyka i Kultura)”, Działanie nr 6.4 - „Turystyka kulturowa”.

Celem przedsięwzięcia jest udostępnianie i promocja utrwalonych w formie cyfrowej ciekawych, rzadkich i cennych publikacji regionalnych: książek, czasopism, dokumentów życia społecznego, pamiątek, map, filmów, grafiki oraz pocztówek, będących w posiadaniu bibliotek publicznych z terenu Dolnego Śląska. Uzupełnieniem tych działań jest budowa Słownika Ziemi Jeleniogórskiej i Słownika Ziemi Wrocławskiej, które zawierają biogramy osób zasłużonych dla Dolnego Śląska.

Instytucje i osoby prywatne, które posiadają interesujące publikacje o regionie i są zainteresowane udostępnieniem swoich zbiorów prosimy o kontakt. Użyczone materiały zostaną po zdigitalizowaniu zwrócone właścicielom. Ich postać cyfrowa będzie prezentowana na stronie Cyfrowego Dolnego Śląska pod adresem: <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra>.

Adresy i telefony kontaktowe:

Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego
Rynek 58, 50-116 Wrocław
tel. 071 33 52 244
digitalizacja@wbp.wroc.pl

lub

Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej - Książnica Karkonoska
Dział Informatyki i Digitalizacji Zbiorów
ul. Bankowa 27, 58-500 Jelenia Góra
tel. 075 752-59-26 wew. 326
dinfordig@gmail.com

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Polecamy kolejny numer naszego czasopisma, w którym zamieściliśmy teksty bardzo różne w swojej treści. Znajdziecie tu Państwo zarówno relacje z niezwykle interesującej i pożytecznej imprezy dotyczącej Tygodnia Kultury Różnych Narodów, jak i dokładną informację o Bibliotece +, czyli wieloletnim programie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego celem jest przekształcenie bibliotek gminnych w nowoczesne centra dostępu do wiedzy.

Sezon urlopowy za nami, więc w piśmie zamieszczono kilka obszernych artykułów – relacji dotyczących bibliotek zagranicznych: hiszpańskich, norweskich i australijskich.

Artykułem – perełką w tym numerze jest jednak artykuł o Bibliotece Muzeum Narodowego we Wrocławiu i jej historii, a także

interesujący artykuł o wrocławskim antykwariacie naukowym.

Warte polecenia są też interesujące informacje dotyczące ciekawych inicjatyw bibliotecznych, m.in. „czytania od kołyski” w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu, działalności Biblioteki – Światoteki i pracy na rzecz wrocławskich seniorów w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu.

W numerze znajdziecie Państwo również ciekawą rozmowę z pracownikiem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego na temat bibliotek wiejskich i funduszy europejskich, przeznaczonych na ich rozwój, a także zestaw najnowszych książek i czasopism o regionie.

Oddając do rąk Państwa kolejny numer pisma liczymy, że czytany będzie z dużym zainteresowaniem. Życzymy więc przyjemnej lektury.

Zespół Redakcyjny



przez Agnieszkę Godlewską-Wawrzyniak, lektorkę z Centrum Helen Doron we Wrocławiu. W tym samym czasie uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów spotkali się z przedstawicielami Konsulatu Generalnego USA w Krakowie oraz amerykańskimi futbolistami. Podczas wspólnych rozmów i zabaw, oczywiście w języku angielskim, poznawali zwyczaj i kulturę Stanów Zjednoczonych Ameryki. Spotkanie zostało zakończone lunchem w stylu amerykańskim, na którym podano hamburgery i coca colę. 23 września, w czwartek, królowały języki romańskie – francuski i włoski. Wczesnym rankiem młodzi uczestnicy odbyli wirtualną podróż do Francji, podczas której mieli okazję przeżyć, razem z Mikołajkiem i jego kolegami (bohaterami książek René Goscinny'ego i Jean-Jacquesa Sempé), typowy dzień francuskiego ucznia. Była więc nauka słów i zwrotów w języku francuskim, zabawa w teatr (scenki na podstawie „Mikołajka”), gra w bule oraz konsumpcja francuskich croissantów i kakao. Zajęcia prowadziły: Iwona Podlasińska (DBP) i Małgorzata Bazan (Alliance Française). W tym czasie inni uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów uczestniczyli w zajęciach z tablicami interaktywnymi do nauki języka francuskiego, które prowadzili lektorzy Alliance Française.

„Pizza, pasta e ...lingua italiana” („Pizza, makaron i język włoski”) to tytuł spotkania z Italią i językiem włoskim, na które zaprosiła Anna Kulagowska-Patalas, lektorka i tłumaczka ANITAL. Młodzi bywalcy biblioteki w bardzo żywiołowy sposób zareagowali na spotkanie z językiem, kulturą i kulinariami Włoch (pizza smakowała wyśmienicie). Prowadzącej udało się obudzić w dzieciach włoski temperament, zachęcić do nauki tego śpiewnego języka między innymi przez poznanie nazw kilkudziesięciu rodzajów makaronu. Kolejny dzień imprezy (piątek) poświęcony był językowi niemieckiemu. Na wrocławski Rynek zajechał samochód oznakowany logo „Deutsch Wagen Tour”. Lektorzy języka niemieckiego w niekonwencjonalny sposób przekazali uczniom szkół podstawowych i gimnazjów informacje o Niemczech i języku niemieckim w formie ciekawych gier, zabaw i konkursów. Koordynatorem projektu była Jadwiga Wichlacz. W tym samym czasie w Bibliotece Siedmiu Kontynentów warsztaty językowe pt. „Niemiecki na wesoło – gry i zabawy w języku niemieckim” prowadziła Małgorzata Kwiatkowska-Gromnicka - lektorka Österreich Institut. Uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum, posługując się językiem niemieckim, zgłębiaли tajniki tego języka podróżując tym razem po Austrii.

W czasie obchodów Tygodnia Kultur Różnych Narodów na terenie DBP (Biblioteka Siedmiu Kontynentów, Biblioteka Instytutu Goethego, Biblioteka American Corner, Biblioteka Romańska, stanowisko Österreich Institut) były rozgrywane „Podchody biblioteczne” dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów pod hasłem: „Wypadły ze słownika, znajdź je i włóż do koszyka”. Chętni rozwiązywali zagadki, rebusy i zadania, związane z językami:

polskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Dobre rozwiązania były nagradzane gadżetami związanymi z kulturą i językiem danego kraju.

Zwieńczeniem Tygodnia Kultur Różnych Narodów były obchody - w sobotę 25 września- Europejskiego Dnia Języków. Na wrocławskim Rynku - przed Dolnośląską Biblioteką Publiczną - odbyła się impreza pod nazwą „Mała Wieża Babel”, podczas której całe rodziny odwiedziły stoiska popularyzujące języki europejskie i brały udział w wielu konkursach, grach i zabawach. Były tańce integracyjne, degustacja napoju w kawiarni plenerowej MORELOVO (o który trzeba było poprosić przynajmniej w jednym z języków obcych), pokazy dużych i małych baniek mydlanych a w finale „Biblioteczne podchody”. Uczestnicy imprezy otrzymywali „Paszport Globtrotera” i - wydaną specjal

Biblioteka Muzeum Narodowego^{1/} we Wrocławiu

Magdalena Szafkowska

Podwaliną księgozbioru, integralnie związane-go z powstałym w 1947 roku Muzeum Państwowym, stały się - siłą rzeczy - dawne wrocławskie biblioteki muzealne. Wyodrębnienia ich zasobów spośród tysięcy książek, ewakuowanych z całego Dolnego Śląska do poaugustiańskiej siedziby Biblioteki Uniwersyteckiej na Piasku, dokonali dwaj pionierzy na niwie ratowania wrocławskich zabytków kultury, Józef Piątek i Józef Gębczak. Okazało się, że niemal 20 tysięcy tomów z zakresu historii sztuk pięknych oraz rzemiosła artystycznego pochodziło z częściowo zrujnowanego budynku dawnego Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych (Schlesische Museum für Bildenden Künste), stojącego jeszcze do połowy lat 60. ubiegłego stulecia przy obecnym placu Muzealnym. Założkiem powstania zbioru bibliotecznego tego muzeum, otwartego dla publiczności w 1880 roku, stały się zakupy, dokonane cztery lata wcześniej przez dyplomatę i profesora historii Uniwersytetu Wrocławskiego - Jacoba Caro. Rolę czytelnicy pełniła muzealna sala studyjna, w której jednocześnie przechowywano i udostępniano bogatą kolekcję grafik, rysunków oraz reprodukcji zabytków sztuki i architektury.

Zachował się, pochodzący stamtąd, prawie kompletny katalog, wykorzystywany do dzisiaj w Bibliotece Muzeum Narodowego.

Ze Śląskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności (Schlesische Museum für Kunstgewerbe und Altertümer) pochodzi niecałe 6 tysięcy woluminów. Spośród nich około tysiąca cudem odnaleziono i wydobyto w 1946 roku z prowizorycznej składnicy w Brzósce, koło Strzelina. Przed wojną księgozbiór ten udostępniany był w obszernej czytelnicy muzealnej w dawnym Domu Stanów (Ständehaus), stojącym do 1945 roku przy ulicy Krupniczej (Graupenstrasse). Lektorium, pełniące równocześnie funkcję sali rysunkowej, wyposażone było w stylowe, secesyjne meble, do dzisiaj częściowo zachowane w obecnej Bibliotece Muzeum Narodowego.

Sam księgozbiór Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności dotyczył głównie problematyki związanej ze sztuką śląską, sztuką użytkową w szerokim rozumieniu tego słowa oraz z wzornictwem i ikonografią, dzięki czemu uzupełniał tematycznie zasób Biblioteki Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych.

Trzecim ważnym źródłem pozyskania fachowej literatury dla nowej biblioteki muzealnej było

blisko 6 tysięcy woluminów, ocalałych z dawnego Krajowego Urzędu Prehistorii, następnie zinwentaryzowanych, a w 1950 roku przekazanych do muzeum. Liczący około 30 tysięcy księgozbiór uplasował się na drugim, co do liczebności, miejscu w Polsce w kategorii bibliotek specjalistycznych.

Nad jego organizacją w 1945 roku sprawował pieczę Referat Muzeów przy Pełnomocniku Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu, Stanisławie Kulczyńskim.

Pierwszy dział, mającego powstać w latach 1946 - 1947 we Wrocławiu muzeum, został przekazany opiece delegata Ministerstwa Kultury i Sztuki we Wrocławiu.

Przy tworzeniu i dalszym zabezpieczaniu muzealnych zbiorów bibliotecznych ogromne zasługi położył, przybyły z Krakowa 9 maja 1945 roku wraz z tzw. Grupą Naukową, historyk sztuki - Józef Gębczak. Pracując w ramach tego pionierskiego zespołu we Wrocławiu, odkrył i zabezpieczył między innymi około 90 dolnośląskich składnic muzealnych. Niedługo po wyzwoleniu został on zatrudniony w - wyłonionym przez Stanisława Kulczyńskiego z części Grupy Naukowej - Referacie Muzeów i Ochrony Zabytków oraz w Muzeum Państwowym w Organizacji, kierowanym przez Jerzego Güttlera, byłego dyrektora Galerii Miasta Lwowa.

Co ciekawe, wobec ogromu zniszczeń miejskiej infrastruktury oraz niemal całkowitego wywiezienia zabytków, początkowo nie planowano utworzenia nowego wrocławskiego muzeum, a tym samym muzealnej biblioteki. Nie brano także pod uwagę jak



Wnętrze Biblioteki Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Fot. Dział Marketingu Muzeum Narodowego we Wrocławiu

prasowe, rękopiśmienne dokumenty dawnych muzeów wrocławskich, między innymi pochodzące z lat 1939 – 1945, dotyczące muzealiów, ukrytych we wspomnianych już składnicach na Dolnym Śląsku.

Do 1952 roku biblioteka wraz z czytelnią funkcjonowały w prowizorycznych warunkach. Sytuacja ustabilizowała się po przeniesieniu ich do świeżo wyremontowanego północno – wschodniego skrzydła gmachu muzeum, w którym znajduje się do tej pory. W jego suterenie urządzono introligatornię, częściowo wyposażoną w przedwojenne, ale nadal sprawne urządzenia. Całkowite skomasowanie księgozbioru nastąpiło dopiero w 1957 roku, kiedy resztę jego zasobu przeniesiono do gmachu głównego muzeum z dawnego Pałacu Spaetgenów przy ulicy Kazimierza Wielkiego 33.

Początkowo dominowały w nim publikacje z lat 1870 – 1914, w 75% niemieckojęzyczne, podobnie jak skromniejszy zbiór książek, wydanych w latach 1914 – 1933. Nie trzeba dodawać, że zachowane wydawnictwa z lat 1933 – 1944 dotyczyły literatury drukowanej wyłącznie w języku Goethego.

Do cennych pozycji należą przedwojenne opracowania problemów związanych z muzealnictwem: przewodników, katalogów wystaw i kolekcji, a także czasopism, biuletynów i roczników.

Do 1956 roku przybywało rocznie średnio tysiąc nowych pozycji fachowej literatury, co dało ogólną liczbę 36.815 woluminów. Były one na bieżąco opracowywane i katalogowane.

W 1953 roku ukazał się - opracowany przez pracowników biblioteki: Józefa Gębczaka i Stanisława Straussa - "Informator Muzeum Śląskiego" z wykazem czasopism i druków ciągłych. Dwa lata później Biblioteka ówczesnego Muzeum Śląskiego zaprezentowała się własnym stoiskiem na Wystawie X-lecia Książki i Czytelnictwa na Dolnym Śląsku.

W latach 1956-1965 rocznie przybywało średnio 500 pozycji książkowych, jednak w 1959 roku, po wyodrębnieniu wydawnictw dla dążącego do autonomii Działu Archeologicznego, stan posiadania biblioteki muzealnej spadł z ponad 40 tysięcy pozycji do około 34 tysięcy.

Kłopotów przysparzała skromna liczebnie obsada pracowników biblioteki. W poczet wykwalifikowanych pracowników zaliczał się, do czasu przejścia w 1958 roku do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, historyk sztuki - Stanisław Strauss oraz prawnik, uzupełniający swoją wiedzę bibliotekarza – muzealnika - A. Wierzejski. Pomoc asystencką sprawowały kolejno pojedyncze osoby. Wśród nich znalazła się także historyk sztuki, związana później z Muzeum Architektury - Alicja Bajdor. Dokuczliwy niedobór obsady pracowników biblioteki powodował narastające zaległości w kompletnym opracowywaniu nabytków, udostępnianych już w momencie rejestracji i wpisywania do kartoteki akcesji. Sytuacja ta uległa poprawie wraz z przydzieleniem w 1959 roku nowego etatu asystenta. Przed 1960 rokiem opracowano: katalogi silesiaków, przewodników muzealnych, katalogi wystaw. Józef Gębczak zebrał materiały służące opracowaniu bibliografii sztuki ś



Biblioteka Muzealna po zakończeniu działań wojennych.
Fot. Dział Marketingu Muzeum Narodowego we Wrocławiu

nielicznej kadry. W latach 1963 – 1966 ostrogi muzealnika zdobywali kolejno znani dzisiaj historycy sztuki: Piotr Łukaszewicz, Paweł Banaś, Mariusz Hermansdorfer, Jolanta Ferencowicz. Dzieliли swój czas pomiędzy pracę w bibliotece i studia uniwersyteckie. Jednocześnie oprócz kierownika, w bibliotece pracowały w tym czasie dwie osoby, w tym jedna na pół etetu. Poza tym ciasnota pomieszczeń magazynowych w znacznym stopniu utrudniała udostępnianie książek, a wypożyczanie poszytów czasopism czyniła wręcz niemożliwym.

Należy dodać, że w tym czasie zbiór biblioteczny wypożyczany był przez sześć dni w tygodniu, zarówno na miejscu w czytelni, jak i na zewnątrz biblioteki.

Co jakiś czas Biblioteka Muzealna nabywała lub otrzymywała w darze książki i katalogi, pochodzące ze zbiorów ówczesnych luminarzy historii sztuki. W 1963 roku otrzymała książki po zmarłym - w tym samym roku - profesorze Marianie Morelowskim, badaczu m.in. śląskiej sztuki średniowiecznej, dawnym kustosz Wawelu oraz kierowniku Katedry Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego.

W 1965 roku zaczęto wyodrębniać z bibliotecznego księgozbioru starodruki oraz porządkować i przede wszystkim zabezpieczać - liczący aż 670 sztuk - zbiór plakatów. Na uporządkowanie czekały fotografie i grafiki reprodukcyjne. W 1966 roku kierownik biblioteki - Józef Gębczak sporządził bibliografię sztuki śląskiej z lat 1945 - 1962, wydaną jako piąty tom "Roczników Sztuki Śląskiej". W 1968 roku, na dwudziestolecie muzeum, pracownicy biblioteki zaprezentowali „Wydawnictwa Muzeum Śląskiego” a także współpracowali przy organizowaniu wystaw: „Witryny różnaitości” – uroda starej książki”, „Ach, ta secesja!” Czwierć wieku badań nad sztuką śląską”.

Stopniowo powiększał się personel biblioteki. W 1970 roku zaczęła w niej pracować historyk sztuki - Mieczysława Kowalczyk. Wierna do emerytury, zarówno muzeum jak i bibliotece, dla wielu czytelników, zwłaszcza studentów, pozostała jej ikoną.

Pod koniec 1973 roku liczba woluminów zebranych w Bibliotece Muzealnej wynosiła ponad 57 tysięcy, z których zdecydowana większość została już opracowana. Jej nieustrudzony kierownik - Józef Gębczak, opublikował - w ramach dziesiątego tomu "Roczników Sztuki Śląskiej" - kontynuację bibliografii historii sztuki na Dolnym Śląsku za lata 1970 – 1971. W tym czasie ekipa biblioteki znowu podjęła trud organizowania kolejnych wystaw z własnych zbiorów, prezentujących plakat olimpijski oraz plakat muzealny. Dwa lata później - we współpracy z pracownikami biblioteki - powstała następna ekspozycja, poświęcona sztuce wydawniczej polskich artystów w latach 1900 – 1970. W roku następnym biblioteka urządziła część wystawy pt. „Piękne druki z daru Jana z Bogumina Kuglina ze zbioru Muzeum Narodowego we Wrocławiu”. W kolejnych latach konsekwentnie pozyskiwany dla biblioteki księgozbiór był już na bieżą

Uniwersytetu Wrocławskiego, bibliotekoznawcy: Zofia Pietrzyk oraz Maria Piotrowska i Beata Szczupakowska - obie do dzisiaj związane z biblioteką, w której obecnie pracuje 7 osób, w tym oprócz bibliotekoznawców - również historyk sztuki i archeolog.

Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku muzealny księgozbiór liczył 67.455 woluminów, a w 1987 roku - 74.786, w większości opracowanych i skatalogowanych książek.

Księgozbiór sukcesywnie się powiększa przede wszystkim dzięki zakupom, zgodnym z profilem muzeum oraz poszczególnych jego działów, a także przekazom od osób prywatnych. Coraz częściej uwzględniane są potrzeby osób odwiedzających Bibliotekę Muzealną, głównie studentów historii sztuki oraz innych kierunków humanistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Gromadzone są przede wszystkim wydawnictwa z dziedziny: historii sztuki, archeologii, etnografii, wystawiennictwa, muzeologii, a także katalogi zbiorów oraz wystaw, encyklopedie, leksykony, słowniki języków obcych, przewodniki i herbarze.

Dzięki rozwijającej się wymianie wydawnictw między muzeami, galeriami, instytutami naukowymi w kraju i za granicą, pracownicy muzeum są na bieżąco informowani o najświeższych i najważniejszych wydarzeniach wystawienniczych oraz osiągnięciach naukowych w zakresie historii, historii sztuki oraz nauk pomocniczych. Współpraca z merytorycznymi pracownikami muzeum pozwala również uzupełniać księgozbiór według ich wskazówek i oczekiwań.



Czytelnia Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Fot. R. Werszler

Dzięki wprowadzeniu komputerów, katalogowanie i opracowywanie nabytków na bieżąco przebiega coraz sprawniej i szybciej.

W ostatnich latach została sprecyzowana pozycja biblioteki w strukturze Muzeum, a co za tym idzie, jej podstawowe zadania, ukierunkowane na oczekiwania czytelników zewnętrznych i pracowników Muzeum.

Do 1991 roku - z połączonych z biblioteką Zbiorów Specjalnych - wyodrębnił się samodzielny Dział Dokumentów. Kierowała nim, przeniesiona z Panoramy Racławickiej wraz z przypisanymi jej materiałami - Elżbieta Górecka. Obecnie jest prowadzony przez doktora historii - Roberta Hesia, który nadal porządkuje i opracowuje różnorodne dokumenty, pochodzące z okresu od końca XIX wieku do 1945 roku, m.in.: pocztówki, fotografie, reprodukcje, kalendarze, druki ulotne, sztambuchy, inwentarze przedwojennych muzeów wrocławskich itp. Zbiory kartograficzne, szczególnie dotyczące Wrocławia i Śląska, zostały ostatnio przekazane z Działu Dokumentów do Gabinetu Grafiki XVI - XIX wieku.

Na zakończenie warto dodać, że wnętrze czytelnicy

Antykwariat Naukowy we Wrocławiu

Andrzej Jaworski

Antykwariat prowadzę nieprzerwanie od 16. lat w tym samym miejscu. Jest to niezwykle ważne, gdyż ludzie do takich miejsc przyzwyczajają się latami, później chodzą tam już "w ciemno". Kiedyś znajomy antykwariusz z Łodzi opowiedział mi o swojej przygodzie związanej z koniecznością zmiany lokalu. Mimo że nowa siedziba antykwariatu mieściła się na tej samej ulicy Piotrkowskiej, minęły 2 długie lata, zanim odzyskał dotychczasowych klientów. To jest magia miejsca, siła jego oddziaływania, bardzo ważna dla tego typu działalności.

Żadne studia i tytuły nie dadzą wiedzy o książce w takim stopniu, jak bezpośrednie obcowanie z woluminem. Do antykwariatu trafiają wszakże książki nowe, jak i te, których rodowód sięga XVII czy XVIII wieku. Tylko lata praktyki i wieloletnie doświadczenie, wsparte wiedzą, pozwalają właściwie zidentyfikować książkę i ocenić jej wartość, choć przecież wpadki się zdarzają.

Praca w antykwariacie daje dużo satysfakcji i zadowolenia. Nie zamieniłbym jej na posadę, nawet lepiej płatną, w księgarni współczesnej. W antykwariacie codziennie może zdarzyć się coś niespodziewanego. Nigdy nie wiadomo, co może przynieść kolejny klient, jaką tajemnicę kryje oferowana książka.

W takich sytuacjach zawsze towarzyszy nam dreszczyk emocji. Nie zastąpi go nowoczesna księgarnia, w której wszystko jest przewidywalne, poukładane, zarejestrowane i wpisane do pamięci komputera.

W antykwariacie spotykają się ludzie z całej Polski. Wakacyjnych turystów łatwo poznać po plecakach i planach Wrocławia w garści. Przychodzą poszperać na półkach, czasem kupić coś, co ich interesuje. Często wspominają, że w ich miastach antykwariatów nie ma lub już nie ma. Takie spotkania sprawiają wiele radości i utrwala się w pamięci. Pamiętam np. jak kiedyś odwiedziła mnie grupa młodzieży ze szkoły średniej z dwoma wychowawcami. Stroje luźne, fryzury nieco prowokujące: irokezy, dredy, łysinki. Szybko rozeszli się po sklepie, wybierając różne książki: "coś" z dramatu, poezji, filmu, teatru, głośno komentując swoje wybory. Jedna z dziewczyn przyniosła kryminał Joe Alexa. Okazuje się, że brakuje jej tylko tego tytułu do kompletu w prywatnej kolekcji. Nieśmiało pytam, czy wie, kto to jest Joe Alex? Wkrótce wywiązuje się dyskusja, które tłumaczenia Szekspira są najlepsze. Padają nazwiska: Macieja Słomczyńskiego, Stanisława Barańczaka, ale także XIX - wiecznych translatorów.



Fot. R. Werszler

Pan Andrzej Jaworski – miłośnik książek starych, rzadkich, cennych, ładnych, interesujących i oryginalnych - od ponad 16. lat prowadzi Antykwariat Naukowy przy ul. Kuźniczej we Wrocławiu. Znajduje się w nim kilka tysięcy tytułów z różnych dziedzin i okresów, a także takie, które już dawno zniknęły z księgarskich półek

czcionką. Mało kto pamięta, że kiedyś tak się pisało. Niesamowite było również i to, że album powstał w Krakowie w 1943 r. w nakładzie 25. egzemplarzy i we Wrocławiu trafił na śmietnik w XXI wieku. Czy była to nieświadomość właściciela czy raczej jego głupota? Ale nie jest to odosobniony przypadek. Innym razem przyszedł do antykwariatu młody człowiek i zaoferował do sprzedaży niesamowitą rzecz: klocek składający się z czterdziestu dwóch broszurek w języku polskim, zawierających krótkie kazania pogrzebowe i mowy pochwalne. Druki były idealnie zachowane. Nie było w nich śladów proveniencji, wymazywania, skrobienia, czy innych zabiegów, które mogłyby świadczyć o pochodzeniu tego cennego zbioru. Lekko pofałdowana była tylko pergaminowa oprawa. Jak wiadomo, taki „klocek” może być tylko w jednym egzemplarzu, który sobie zainteresowany pieczołowicie gromadził i następnie oprawił. Najbardziej fascynująca jest sprawa wydania: druki te wyszły w latach 1621 -1642! Chyba nie muszę dodawać, że z wrażenia serce prawie mi stanęło. Od słowa do słowa ustaliliśmy wspólnie cenę zabytku. Ponieważ nie miałem przy sobie potrzebnej kwoty, zakomunikowałem młodemu człowiekowi, że muszę udać się do banku. Zainteresowany zostawił mi ten skarb bez żadnego pokwitowania i poszedł na kolejne spotkanie - w ramach Festiwalu Nauki Polskiej, bo w tym celu przyjechał do Wrocławia. W czasie załatwiania formalności, związanych z zakupem cennego „klocka”, spisując wszystkie dane, okazało się, że książka pochodzi z małej wsi na Dolnym Śląsku. Jakimi drogami i kiedy to wspaniałe polonicum trafiło na śląską wieś? – rozmyślałem. Okazało się, że młody mężczyzna wraz ze swoim bratem byli w tej małej miejscowości ministrantami. Nastąpiły rządy nowego proboszcza, który kazał chłopcom zrobić porządki na strychu kościoła. Wyrzucono sporą ilość znajdujących się tam niepotrzebnych rzeczy. Papiery i książki mieli spalić. Pozwolono chłopcom zabrać stamtąd książki do swojej domowej biblioteki. Pozostawiam sprawę bez komentarza. Rozmawiałem później z kilkoma znajomymi księżmi, między innymi z seminarium duchownego i trudno im było sprawę wytłumaczyć.

Jak widać, praca antykwariusza pełna jest różnych niespodzianek - i tych miłych, kiedy trafia się niezwykle okaz, często dużej wartości zabytek i chwil przykrych, gdy dowiaduję się, że znaleziony został na przykład na wysypisku śmieci. W antykwariacie spotykam się również z przeróżnymi ludźmi – i tymi zbierającymi śmieci i z pracownikami nauki. Rozmowa z każdym bywa naprawdę interesująca.

Oto kilka refleksji antykwariusza, którego praca nie jest związana z pogonią za zyskiem. Warto byłoby też wspomnieć o antykwarycznych aukcjach (tych przedwojennych, w czasach socjalizmu, stanu wojennego i współczesnych), ale to już materiał do następnego artykułu.

Nobel 2010 - Literaci górą

Laureatem Literackiej Nagrody Nobla w 2010 r. został Jorge Mario Pedro Vargas Llosa, ur. w 1936 r. – peruwiański pisarz, dziennikarz, myśliciel i polityk. Nagrodę otrzymał „za *kartografię struktur władzy oraz wyraziste obrazy oporu, buntu i porażek jednostki*” – napisała Szwedzka Akademia, uzasadniając werdykt. Laureat należy do jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy. Jest autorem wielu powieści, opowiadań, sztuk teatralnych i literatury faktu, publicystą i politykiem. Za swoją twórczość otrzymał wiele

do przedstawień z Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Alegoryczne kompozycje fresku w Bibliotece El Escorial wypełniają wszystkie przestrzenie, zarówno płaskie, jak i lunety. Podłogę zaś wyłożono płytami kwadratowymi z marmuru, łączonymi listwami z brązu.

Meble biblioteczne wykonali: José Flecha, Juan Senén i Martín de Gamba. Podstawowym założeniem jest tu pojedynczy segment, powielony wokół ścian 54 razy. Meble ustawiono na marmurowym cokole. Każdy z segmentów wykonano z najlepszych gatunków drewna, przywiezionego z nowoodkrytych krajów Ameryki: mahoni, cedru i hebanu. W kolumnach, rozdzielających regały, trzon wykonano z drewna akana, zaś bazy i kapitele w stylu doryckim - z drewna pomarańczowego. Książki ustawiano na półkach pionowo, grzbietem oprawy do środka. Krawędzie stron pokryto złotem a na nich umieszczono napis z tytułem. W połowie XVIII w., za czasów inkwizycji, bibliotekarz - Ojciec José de San zlecił dorobienie w każdym segmencie - na wysokości 70 cm - ruchomych blatów, zamykanych na klucz, za którymi trzymano pozycje zakazane i szczególnie chronione.

W kilku segmentach mebla zaprojektowano miejsca na obrazy, przedstawiające monarchów hiszpańskich: „Karola II”, pędzla Carreno de Miranda, „Filipa II” i „Karola V”, pędzla Pantoja de la Cruz. Całość uzupełniał słynny portret Filipa IV Velazqueza, który dziś oglądać można w londyńskiej National Gallery.

W 1622 r. wykonano barokowe portale drzwi prowadzących do dwóch przeciwległych klatek schodowych i kolejnych pomieszczeń. Pośrodku Biblioteki, w części czytelnianej, na osi ustawiono pięć długich stołów. W 1660 r. wykonał je z czarnego marmuru wulkanicznego Bartolomé Zumbi. W centrum sali znajduje się globus nieba z pracowni holenderskiej Jeana Blaea, a także Sfera Armilarna (znana jako sferyczne astrolabium). Wykonano ją w pracowni Antoniego Santucci w 1582 r. Z końca XVIII w. pochodzi armaria na numizmaty, wykonana z hebanu i bukszpanu.

Prócz opisywanego pomieszczenia biblioteki głównej, w obrębie San Lorenzo znajdują się jeszcze niedostępne dla turystów pokoje biblioteczne zwane el Salón Alto y el Salón de Verano, a także el Salón de Manuscritos. W ostatnim pomieszczeniu przechowywano manuskrypty, uratowane z pożarów w 1671 r. i 1872 r. Była to też biblioteka najstarszych zbiorów do XIX w., gdzie książki ustawiano na 47. regałach i 3. stołach.

Pierwszy księgozbiór królewski kolekcjonowano od 1556 r., z myślą o przyszłej bibliotece. Książki przywieziono z Madrytu w 1565 r. Królewscy kolekcjonerzy: Paez Juan de Castro i Honorat Juan robili zakupy w całej Europie. Nabyli 315 tomów w języku greckim i arabskim. W 1569 r. emisariusz i ambasador hiszpański - Diego Guzman de Silva przywiózł z Wenecji wartościowe rękopisy i kodeksy łacińskie. Bibliotekę wzbogacały też testamentowe dary, m.in.

zaopatrzone w stanowiska internetowe i urządzenia do odtwarzania zbiorów multimedialnych docierają do najbardziej odległych zakątków kraju, zapewniając każdemu Norwegowi wygodny dostęp do książek i mediów.

Biblioteki wojewódzkie koncentrują się na zadaniach wspierających integrację sieci oraz rozwój bibliotek gminnych. Wspólnie z nimi opracowują lokalne i regionalne strategie rozwoju bibliotekarstwa, wdrażają systemowo nowe technologie, transferują na grunt lokalny programy ogólnokrajowe, testują nowe formy usług, upowszechniają wartościowe inicjatywy kulturalne i edukacyjne. W celu zapewnienia sobie kontaktu z użytkownikami, każda biblioteka wojewódzka wybiera bibliotekę gminną, w której organizuje wzorcowe imprezy, szkolenia o zasięgu ponadlokalnym itp. badając ich recepcję oraz skutki społeczne.

Jedną z cech charakterystycznych norweskiego systemu bibliotecznego jest też kooperacja państwo – samorządowa, widoczna w najbardziej istotnych sferach jego funkcjonowania: od budownictwa bibliotecznego, aż po zakupy zbiorów. Pomoc Państwa nie tylko wzbogaca potencjał i atrakcyjność oferty bibliotecznego, ale – w rękach pragmatycznych Norwegów – staje się skutecznym narzędziem wprowadzania określonego ładu do systemu, porządkowania go według określonych, ogólnie obowiązujących reguł i standardów. Czasami bywa tak przymyślnie skonstruowana, że przynosi korzyści obu partnerom. Ciekawym przykładem jest tu pomoc Państwa w zakresie zakupu nowości wydawniczych. Biblioteki obficie korzystają z tego przywileju, ale w zamian za to zobowiązane są do badania recepcji otrzymywanych książek i mediów w wymiarze statystycznym i jakościowym, badania opinii na temat wartości artystycznej lub poznawczej tekstów, sposobu wydania książek i mediów oraz wielu innych spostrzeżeń, które okazują się być doskonałym materiałem poglądowym do stymulowania rynku wydawniczego, wspierania określonych gatunków piśmiennictwa, mecenatu Państwa nad twórcami itp.

Jedną z cech charakterystycznych norweskich bibliotek publicznych jest także bardzo wysokie miejsce, jakie zajmują na drabinie prestiżu w ocenie członków wspólnot samorządowych i reprezentujących je władz lokalnych. Być może specyfika biblio-

tecznej działalności środowiskowej odpowiada bardzo mentalności powściągliwych Norwegów, być może jest to doświadczenie wynikające z kształtowanej dziesiątki lat demokracji, ale biblioteka w Norwegii uchodzi za jedną z najważniejszych i najbardziej miastotwórczych instytucji publicznych. Ma to określone konsekwencje praktyczne. Biblioteki sytuuje się w najbardziej prestiżowych, uczęszczanych częściach miast, na ogół w modernizowanych kompleksach centralnych, blisko urzędów, sklepów, restauracji i innych instytucji publicznych. Obiekty biblioteczne są bardzo oryginalne pod względem architektonicznym, na wskroś nowoczesne, wyraźnie zaznaczające się w krajobrazie miasta.

Charakterystyczne jest traktowanie przestrzeni bibliotecznego. Dominują obiekty jednoprzestrzenne, z oddechem, dużą ilością powietrza i światła, bez ścian wewnętrznych, klaustrofobicznych korytarzy, niefunkcjonalnych pokoi itp. Zasadzie jednoprzestrzenności towarzyszy druga – pozornie przeciwna – która pozwala bibliotece uciec od konwencji pudłowego, anonimowego supermarketu. Można

A ono ma dziś różną twarz. Zafascynowała mnie książka elektroniczna. Kupiłem taką córcę na urodziny. Na karcie pamięci 150. klasyków polskiej literatury i następujące utwory: „Pan Tadeusz”, ale też Biblia i Konstytucja Polski. Gdybym chciał kupić te tytuły w wersji tradycyjnej, kosztowałyby mnie to 500 złotych. Za książkę elektroniczną zapłaciłem 800 złotych, ale wgrać na nią można kilka tysięcy kolejnych książek.

Ale to propozycja dla tych, którzy czytają. A powiedział pan, że głównym problemem jest fakt, że wielu Polaków w ogóle nie bierze książki do ręki. Nie jest czasami tak, jak w polskim powiedzeniu: "jaki pan, taki kram"?

- Myślę, że jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy. Powiem coś niepopularnego. Gdyby zrobić ankietę wśród tych, którzy decydują o losach innych, o tym, ile książek przeczytali w ostatnim roku i jakich książek, wynik mógłby być ciekawy. Jeżeli ktoś sam nie czuje potrzeby czytania, może nie zrozumieć, że ktoś inny takie potrzeby ma. W konsekwencji nie czuje potrzeby inwestowania w oświatę. A przecież człowiek musi się doskonalić przez całe życie. Ci, co czytają, wiedzą więcej o świecie.

Ale większość Polaków wiedzę o świecie czerpie dziś nie z książek, ale głównie z telewizji.

Niestety, telewizja zrobiła ogromne spustoszenie w sferze wyobrażenia sobie, jak świat funkcjonuje. Narzuca proste schematy, proste rozwiązania, daje gotowe odpowiedzi na pytania. Często jest to rozrywka, sprowadzająca się do poziomu - tańczymy, śpiewamy, biesiadujemy. Skutki tego będą dotkliwe już w następnych pokoleniach. Obszary wiejskie zostaną zdegradowane, jeżeli tak kiepsko będzie przebiegał poziom nauczania i poziom rozwoju. Dotyczy to przede wszystkim rdzennych mieszkańców wsi. Pewną nadzieją jest ta część społeczeństwa, która osiedli się na wsi, rozczerowana życiem w mieście. Nie zmienia to jednak faktu, że warto zadbać o mieszkańców wsi, aby byli oni w pełni świadomymi obywatelami, aby w świadomy, właściwy sposób mogli wykorzystać dotacje unijne, które otrzymali z przeznaczeniem na rozwój gospodarczy swoich miejscowości. Na Dolny Śląsk spłynęły ogromne pieniądze, to się już zapewne nie powtórzy. Ciekawe, ile ludzi z miasta, a ile ze wsi skorzystało z tych dotacji? Żle działałoby się, gdyby większość środków otrzymał Wrocław.

To chyba mit, że Wrocław pożera lwią część środków unijnych na Dolnym Śląsku?

Otrzymuje tych środków bardzo dużo. Widać to z projektów. Gmina Wrocław jest bardzo aktywna i dlatego sporo na tym skorzystała.

Może jednak problemem jest to, że mniejsze ośrodki są mało aktywne?

To prawda, ale nie należy ograniczać aktywności Wrocławia lecz rozwijać aktywność innych, mniejszych miejscowości, żeby w tej konkurencji wygrywały.

Czy bibliotekar

